Opłacono gotówką.
Rok XLII. — Nr. 3 Marzec 1934.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, chorwackim, holenderskim i portugalskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

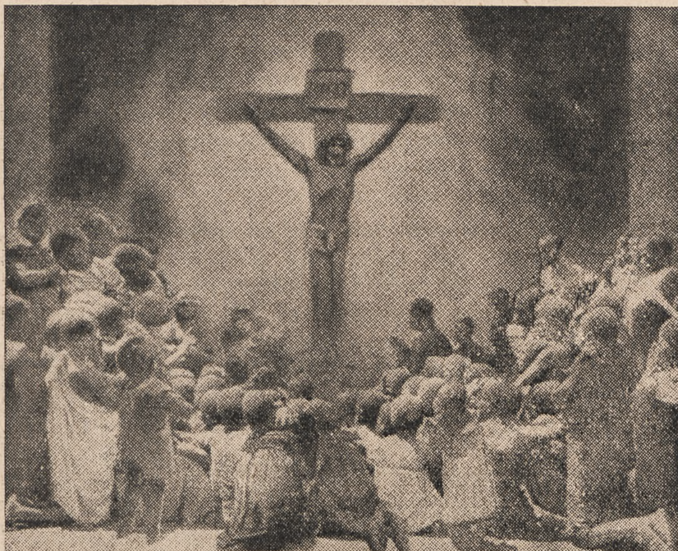
Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań,* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* woj. Lwowskie. — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów* p. Fedaszówna ul. Zadwórzańska 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Administracja „Echa z Afryki": Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

Podziękowania i ofiary.

Najserdeczniejsze dzięki składa Najsłodsz. Sercu Pana Jezusa i Matce Boskiej z Lourdes, św. Otylji, M. T. Ledóchowskiej i świątobliwej Matce Leonji za wyleczenie oka za pomocą wody z Lourdes - M. G. (w załączeniu zł. 25.-) —

Czyniąc zadość ślubowaniu, składam ta drogą najserdeczniejsze a gorące podziękowanie Najśw. Marji Pannie Nieustającej Pomocy, Świętej Teresie od Dzieciątka Jezus oraz



Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie,
żeś przez święty Krzyż Twój świat odkupić raczył.



Ó jakże przykro!

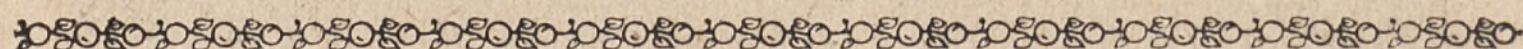
O! jakże przykro, Jezu, Zbawco świata!
Żeś dotąd ludziom tak mało jest znany,
Choć już tak długie upłynęły lata,
Jak za nich straszne wycierpiałeś Rany,
Jak zniosłeś chętnie gorzką Śmierć krzyżową,
By w dzieci Boże zmienić nas na nowo!

O jakże smutno, że pogan tak wiele,
Tyle żydostwa i tylu kacerzy,
A Twych wyznawców tak mało w Kościele...
Tak mało Prawdy Twej śmiałych szermierzy...
Tak mało wiary Twojej Apostołów,
Coby spieszyli chętnie na dusz połów!

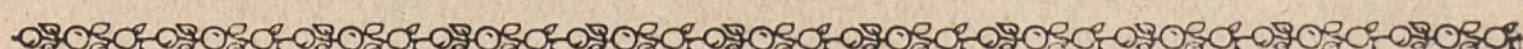
O jak bolesno, że misyjne dzieło,
Takim kopciuszkiem jest w spraw ludzkich kole,
Że się dopiero niedawno zaczęło
Wspominać o niem w kościele i w szkole,
A przez lat tyle było zapomniane,
Niedocenione i niezrozumiane...

O przybliż Jezu świata nawrócenie!
Zapal i porusz serca chrześcijańskie,
Niech się zatroszczą o pogan zbawienie,
Niech im prostują w sercach drogi Pańskie,
Modlitwą, groszem i misyjną pracą,
Niech Ci za wiarę dług wdzięczności spłacą!

Ks. Mateusz Jeż.



 Z MISYJ. 



Pomimo kryzysu!

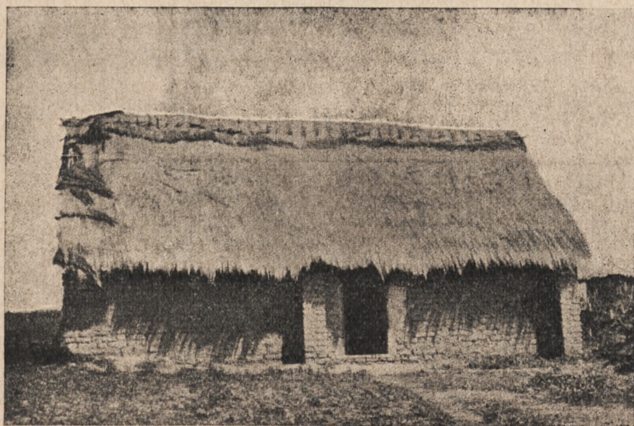
Prefektura apostolska Korhogo.

List Msgr'a *Dissa.*

Przebywam obecnie w Kouto, stacji najwięcej oddalonej od mojej siedziby, bo leżącej na samej granicy Sudanu. Zakładając tę misję w r. 1926, liczyliśmy na pomoc i zasiłki. Tymczasem nadzieje zawiodły — to też zaledwie jeden Ojciec mógł obsługiwać tę naszą najmłodszą placówkę i to tylko przez połowę roku. Dopiero od niejakiego czasu mogliśmy ją obsadzić na stałe, dzięki przybyłym z Europy misjonarzom. Dawniejsze nasze stacje zorganizowane są i zaopatrzone dobrze, Kouto natomiast znajduje się ledwie że w początkach rozwoju. Aby zachęcić młodego Ojca, którego tam osadziłem, zdecydowałem się kierować osobiście jego pierwszemi krokami. Będzie z niego niewątpliwie doskonały apostoł, bo karjerę swą zaczyna od umartwień. Ma tam wprawdzie to co jest niezbędne — prawdziwemu misjonarzowi potrzeba tak mało — wszystko jednak należałoby poddać naprawie. Dom mieszkalny grozi ruiną. Kryty jest tylko strzechą, ale i to cenne w tych czasach kryzysu. Termity prowadzą tam swoje niszczycielskie działanie. Za silniejszym podmuchem wiatru może nam dach osiąść na głowie. W kąciku, który tu obecnie zajmuję, naliczyłem w ciągu trzech dni nie mniej niż 19 wężów. Zainstalowały się w domu, czekając, aż przybędą misjonarze. O wyglądzie „kaplicy" nic już nie dodam — załączona fotografja jest dość wymowna.

Dzieci dopominają się o szkołę. Postawiliśmy narazie kilka ławek na werandzie tego naszego walącego się „pałacu".

Na domiar niepowodzeń otrzymałem przed dwoma tygodniami z Korhogo telegram tej treści: Proszę przybyć — dom mieszkalny spłonął — straty znaczne. Wyruszyłem natychmiast i nocą przebyłem te 150 km, dzielących mnie od Korhogo. Zastałem już tylko okopcone mury i w nędznej oficynie misjonarzy, którzy się tam schronili z tą odrobiną, którą zdołali wyratować z płonącego domu. A była to wcale porządna budowla, lecz niestety słomą kryta. Przełożony stacji podejrzewa, że ten pożar to akt niechęci ze strony pewnego muzułmanina. Ogień wybuchł rano między 4—5 godziną.



Nasz kościołek w Kouto.

Mam więc dwie misje na głowie. — I niema o czem dyskutować, obie muszę postawić na nogi. Naprzykrzam się więc Bogu, św. Teresce, czcigodnej słudze Bożej, Marji Teresie, aby nam dali doczekać się naprawy tych dwóch stacyj — i może jeszcze kościoła w Kouto! Krzyże takie są bezwątpienia ciężkie — ale misjonarzowi nie wolno upadać na duchu. Tak jak przedtem — liczymy i teraz na Opatrzność. Tymczasem bierzemy wszystko za dobry znak: pracujemy w cieniu Krzyża i pod hasłem krzyża.

Bóg — zsyłając troski — nie zapomina i o pociechach. Misja nasza w *Katioli* jest w stanie kwitnącym. Okolica cała przygotowana jest dobrze na przyjęcie *dobrej* nowiny, dużo tam chrztów i ślubów chrześcijańskich.

W *Ferkesse dougou* pobłogosławiliśmy właśnie dwa związki małżeńskie, a kilka jest zapowiedzianych. Ucz-

niów jest w tej stacji przeszło stu. Kto zna zmysłowość murzynów, przyzna że to dużo liczba. W *Sinematiali* — obok szkoły Ojców liczącej też przeszło setkę chłopców, prowadzą Siostry zakład żeński, mieszczący około 60 dziewcząt. W przeszłym roku było ich zaledwie 30. Siostry pielęgnują też mieszkańców wsi i ludność okoliczną — udzielają pomocy w przeciętnie 1500 do 2000 wypadkach na miesiąc.

Kouto samo też sprawia nam dużo pociechy. Nasi neofici, mimo braku personalu duchownego, pilnie chodzili na katechizm i na zebrania w niedziele i święta, na których różaniec i odśpiewanie kilku pieśni zastępowało ofiarę Mszy św. Można mieć uzasadnioną nadzieję, że te pierwsze warstwy naszej gminy chrześcijańskiej pozostaną nadal zwarte i wierne. Niechże ich wszystkich Bóg dobry strzeże, bo islam bardzo się szerzy w tych stronach.

Jeżeli są trudności i to bardzo wielkie, że wspomnę tylko oddalenie od wszelkich środków handlowych i ogromne ubóstwo, nie brak i nadziei, którą pielęgnujemy w sercach naszych, wyglądając przedewszystkiem rozkwitu naszych podupadłych dwóch stacyj. Ufamy, że dźwigną się ku chwale Bożej i ku zbawieniu wielu drogich nam dusz, za pomocą naszych wiernych dobroczyńców, których miłosierdzie i dobroć Boża zechce użyć za narzędzie Swej łaski.



Murzyni w bezpłatnej apteczce.

Napisała S. *Ludwina*, od Przenajdr. Krwi, misjonarka w Afryce wschodniej.

Wskutek ogólnej ciemnoty, braku higieny oraz niedostatecznej liczby szpitali w krajach misyjnych, szerzy się wśród murzynów afrykańskich daleko więcej chorób niż w krajach cywilizowanych. Dlatego też schodzą się do naszych lecznic dzień w dzień chorzy najróżniejsi. U nas bywa ich przeciętnie 60—70 dziennie z prośbą o pomoc w chorobie lub dolegliwości. Zdarzają się przytem nieraz sceny wzruszające, a czasem zabawne.

Murzyn śpieszy do Siostry-pielęgniarki, podobnie jak dziecko, skaleczywszy sobie paluszek, z płaczem pędzi do matki. Często trudno wstrzymać się od śmiechu, wysłuchując ich opowiadań i życzeń. Niedawno był sam wódz plemienia; prosił o zastrzyk, któryby podziałał tak, aby

stał się *mafuta* t. zn. tłusty. Inny domagał się mocnej dawki *kali sana*, by uwolnić sę od bólu w piersiach. Jeżeli zastrzyk wywoła silną reakcję, jeżeli piecze, jeżeli nastąpi gorączka, chorzy nie posiadają się z radości: najlepszy to dowód, że lek skutkuje..... Nieraz zjawia się potem któryś z sąsiadów i domaga się dla siebie tego samego środka, jaki dostał jego przyjaciel, mimo że ma zupełnie inne dolegliwości.



W apteczce misyjnej.

Mierzenie temperatury i podobne badania budzą ich największe zaciekawienie. Wierzą że termometr ma moc zwalniania od wszelkiego bólu; z chwilą gdy zaczarowany przyrząd ten poczują pod ramieniem, zdaje im się, że są już uleczeni. Tak samo jest ze stetoskopem t. j. z aparatem do obsłuchiwania. Według ich mniemania jest to przyrząd, zdolny ujawnić wszelkie choroby, a nawet wskazać rodzaj robaka, co toczy ciało....

Trzeba więc okazywać powolność wobec życzeń tych dużych dzieci, tłumaczyć im wszystko możliwie jak najlepiej; jednem słowem trzeba być wszystkiem dla wszystkich, jak św. Paweł, aby zdobyć wszystkich dla Jezusa Chrystusa.

Łaskawe ofiarki na lekarstwa dla murzynów przyjmuje z głęboką wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich. Adresy na 2. stronie okładki.

Nadzwyczajna łaska.

Wyjątek z listu Siostry misjonarki z Pelli, o łasce otrzymanej za pośrednictwem ś. p. † Biskupa Simona.

... Tak, Ukochany Pasterz opuścił nas! A raczej nie... Znikł on wprawdzie dla naszych oczu cielesnych, ale czujemy jego błogą obecność tak blisko i tak żywo, jak gdyby każdej chwili miał się nam ukazać. Wrażenie to nie jest ułudą, bo wszyscy tutaj to samo odczuwają i wszyscy jesteśmy przekonani, że za sprawą naszego nieodżałowanego Ks. Biskupa dziać się będą cuda...

Oto piękne zdarzenie, jakie nam wczoraj opowiedziała pewna murzynka, matka czworga uczęszczających już do szkoły dzieci, a więc osoba w wieku już dojrzałym. Jest ona gorliwą chrześcijanką i odznacza się głęboką wiarą. Zagadnęła as wczoraj, mówiąc: Siostro, czy Siostra widziała już kiedy cud? Bo ja właśnie doznałam cudu. Było to w nocy z piątku na sobotę, poprzedzającą święto Bożego Narodzenia. Od czasu śmierci Księdza Biskupa chodzę codziennie na jego grób prosić go o deszcz, bo rów, z którego czerpię wodę do polewania ogrodu, tak wysechł, że na dzień starczy ledwie na dwa zagony, czasem na trzy, ale to bardzo rzadko.

W ów piątek wieczorem leżałam już, ale jeszcze nie spałam, gdy nagle jakby jakaś zasłona czy chmura mnie owioneła i ujrzałam się w ogrodzie. Ks. Biskup w szatach pontyfikalnych siedział nad rowem i z dobrotliwym uśmiechem dał mi znak, abym się zbliżyła. Wtedy spostrzegłam, że i Najśw. Panna jest tam. N. Panna rzekła do mnie: „Jeżeli chcesz mieć wodę, to trzeba zrobić wyżłobienie w tym murze” — i wskazała mi palcem odnośne miejsce. „Matko najlepsza”, odpowiedziałam, pokaż mi dokładnie gdzie abym się nie pomyliła.” Wówczas nakreśliła palcem pionową linję na murze. Poczem wszystko znikneło.

Nazajutrz rychłym rankiem pobiegłam do ogrodu, i przywoławszy męża prosiłam, aby zaczął kopać tam, gdzie wskazałam, nic mu więcej nie mówiąc. Po kilku uderzeniach motyki woda ukazała się w takiej obfitości, że w kilka godzin napełniła rów po brzegi i odtąd każdego rana jest w nim pełno wody mimo częstego polewania całego ogrodu. — Mąż, zanim się wziął do roboty, wejrzał na żonę dwa razy, czy jej się czasem rozum nie pomieszał, gdy jednak ujrzał wodę, płynącą tak obficie, poruszony tym widokiem powiedział: „Twoje modlitwy są lepsze niż moje — spróbuję odtąd modlić się tak jak ty.”

Murzynka ta jest osobą zasługujacą na wiarę, tem więcej, że dowód namacalny trwa, bo woda nie ginie. Owa kobieta jest najmocniej przekonana, że zawdzięcza to wstawiennictwu śp. Ks. Biskupa. Nie dziwię się temu, bo Ks. Biskup bardzo ją cenił.



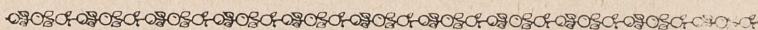
Drzewo chlebowe i cegielnia misyjna.

List jednej z Sióstr z Pelli — nadesłany w czerwcu z Perouse, potwierdza, że począwszy od świąt Bożego Narodzenia woda płynie wciąż w tej samej obfitości i dotąd nigdy żadnej przerwy nie było.

Ogłaszając tę wiadomość nie mamy zamiaru uprzedzić sądu Kościoła, który sam jeden ma prawo rozstrzygać o charakterze nadprzyrodzonym tego zdarzenia. Co do naszych czytelników — wolno im myśleć, co chcą. Jest w tej

całej sprawie wszakże fakt, któremu zaprzeczyć się nie da: oto w miejscu tam, gdzie wody nie było, w okresie największej suszy woda pojawiła się i od świąt Bożego Narodzenia płynąć nie przestaje.

N. D. L. R. (Annales Salesiennes.)



Wdzięczność Misjonarzy.

Dzięki za odebrane dary! Przyjęliśmy je z wzruszeniem i wdzięcznością tem większą i żywszą, że przychodzą zawsze tak bardzo w porę a potrzeby mojej biednej misji rosną z taką opłakaną szybkością. W ostatnich miesiącach stwierdzając braki wyszczególniane co tydzień w listach moich misjonarzy i w słusznych reklamacjach katechistów, uciekałem się w mych kłopotach i przygnębieniu do wszystkich w niebie świętych a szczególniej do „Matki misjonarzy afrykańskich”, prosząc o pomoc w moim ucisku. I oto właśnie w tej krytycznej i po ludzku sądząc beznadziejnej sytuacji, nadszedł dar od waszej Sodalicji. Jak kawałek chleba, dany zgłodniałemu biedakowi, pociesza go i podnosi na duchu, tak wasza opatrznościowa jałmużna utwierdziła mnie w ufności. Niechże Bóg błogosławi za nią zacnym dobroczyńcom i wynagrodzi im ich hojność stokrotnie.

Ks. Biskup Huwiler, wik. ap. w Bukobie.

Asystując 20 lutego w misji Kabari przy uroczystym chrzcie 356 naszych Bashisów nie mogłem nie pomyśleć o Sodalicji św. Piotra Klawera i jej szlachetnej z nami współpracy i z sercem przepełnionem wdzięcznością, ofiarowałem za waszych dobroczyńców wszystkie w tym dniu uroczystym intencje. Oby Bóg łaskawy wypłacił im za nas dług wdzięczności, jaki wobec nich zaciągamy.

Ks. Biskup Leys, wik. ap. w Kiwu.

Śmierć zasłużonego lekarza misyjnego.

Instytut misyjno-lekarski we Würzburgu poniósł niepowetowaną stratę przez śmierć lekarza misyjnego, *Dra. Jana Pattisa.* Dr. Pattis, który wyjechał przed sześciu laty do południowej Afryki, zaraził się tyfusem plamistym od swego pacjenta-tubylca w prefekturze Apostolskiej Gariep.

Niech odpoczywa w pokoju! *(H. W.)*

Katechizm w obrazach.

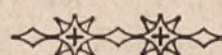
Każdy to przyzna, bo wie zresztą z własnego doświadczenia, że wszystko, na co człowiek patrzy własnemi oczami, większe na nim i trwalsze sprawia wrażenie aniżeli to, o czem tylko słyszy od innych.

Najczęściej stwierdzają to misjonarze. Gdzie słowo ich, choćby najpłomienniejsze obija się bezskutecznie



o twardą skorupę serca poganina, przywiązanego nad wyraz do wiary ojców swoich, z ich fetyszami i zabobonami, tam jaskrawe *obrazy* prawd naszej świętej wiary, obrazy wielkiego katechizmu ilustrowanego, działają cuda poprostu. To też coraz to liczniej napływają do Sodalicji św. Piotra Klawera prośby ze strony misjonarzy afrykańskich o takie katechizmy. Niestety, wygórowana ich cena (każdy kosztuje 620 fr.!) nie dozwala naszej Sodalicji zadośćuczynić życzeniu wszystkich misjonarzy, którzy o nie proszą, a jednak ileż to dobrego zrobiłyby one, jakżeby przyśpieszyły nawrócenie tych miljonów pogan afrykańskich!

Każdą choćby najmniejszą ofiarę na „katechizm ilustrowany" przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich. Adresy na drugiej stronie okładki.



Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*
(Ciąg dalszy.)

Dostawszy się angielskim pocztowym dyliżansem do miasta Suez nad Morzem Czerwonem, wówczas była to jeszcze niewielka wioska, pozbawiona zupełnie roślinności oraz wody słodkiej, zamieszkana przez niewielu Turków i schizmatyckich Greków, najmuje Biskup Massaia statek, by morzem popłynąć do Massauy. Niedaleko miasta Suez znajduje się źródło słodkiej zdrowej wody. Miało ono wedle podania wytrysnąć na rozkaz Mojżesza, by zaspokoić pragnienie Izraelitów po przejściu przez Morze Czerwone. Nasi misjonarze płyną wzdłuż wschodnich wybrzeży, zatrzymując się raz po raz dla odpoczynku wioślarzy. Pierwszy postój wypada we wsi Tor; w Jambo i w Rabbo nie mogą wysiąść na ląd ze względu na fanatycką ludność turecką. W drodze z Jambo do Rabby zaczepiła łódź niespodzianie o podwodną rafę koralową tak silnie, że o mało nie zatonęła. Począwszy od Geddy, gdzie trzeba było nająć nową łódź, kierują się podróżni ku przeciwległym brzegom Morza Czerwonego, Massaua już niedaleko. Miasto to zbudowane jest na wysepce, połączonej z lądem stałym za pomocą grobli długiej na dwie mile. Massaua jak również i niedaleki od niej archipelag Dahlać należały podówczas do Turków, dziś są posiadłością włoską, wchodząc w skład kolonji zwanej Erytrea. Pomijamy tutaj zupełnie dłuższy pobyt Biskupa Massai w misji Ks. de Jacobis, aby nie przedłużać niepotrzebnie naszego opowiadania i ruszamy zaraz w dalszą drogę wślad za nieustraszonym apostołem, który mimo przestróg przyjaciół puszcza się z Massauy do coraz bliższej już diecezji. Cóż są dlań bowiem zamieszki i rozruchy, cóż grożące prześladowania, kiedy dusza rwie się gwałtem do powierzonych swej pieczy owieczek, pragnie uszczęśliwić je, sprowadzając z manowców do jednej Chrystusowej owczarni! Nie zaniedbuje jednak Biskup Massaia środków ostrożności. Ponieważ biskup here-

tycki Salama, do którego uszu doszły pogłoski o przebywaniu w Abisynji biskupa katolickiego, wyznaczył za głowę tegoż wysoką nagrodę. Trzeba dalej jechać w przebraniu, jako człowiek świecki, by nie być poznanym przez nieprzyjaciół jako „abuna Messias", jak Massaię w Abisynji ogólnie nazywano. Zgoliwszy dla większej niepoznaki brodę, zostawiwszy do czasu towarzyszących mu zakonników na misjach mniej niebezpiecznych, wyrusza z dwoma zaufanymi sługami tylko i z jednym kapłanem tubylczym przed którym w razie niebezpieczeństwa mógłby odbyć ostatnia spowiedź. Wyrusza na rumakach św Franciszka z Asyżu, to znaczy pieszo.



Ks. Biskup de Jacobis.

Drugiego dnia wędrówki odpoczywają w domu należącym — jak się później okazało — do jednego z gorliwych zwolenników Salamy. Coby się było stało, gdyby człowiek ten domyślił się był w „panu Antonim" biskupa Massai! Uwagi, jakie podczas wieczornej pogawędki wysyłał pod adresem „abuny Messias", nie rokowały nic dobrego. Nie jedyna to tego rodzaju niespodzianka. Po przebyciu jednej z rzek należało zapłacić cło — urzędnik celny, niejaki Agirisch, cały oddany Salamie, więc bardzo niebezpieczny dla Biskupa Massai. Co tu począć? Jak się wywinąć?! Przyciemniwszy sztucznie skórę na twarzy, naciągnąwszy stare połatane spodnie i koszulę tak nędzną, że nawet u żyda by takiej nie kupił, pouczywszy towarzyszących mu służących, jak się mają zachować, postanowił Ksiądz Biskup ryzykować przejście. Zapłacili co się należało, już ich przepuszczono szczęśliwie.

gdy wtem wołają ich z powrotem, dopytując jednego ze sług, kto zacz jest ten obcy, którego mają z sobą. „To nieszczęśliwy „matto” (niespełna rozumu, warjat), odpowie tenże z wyrazem politowania. Po takiem objaśnieniu oddalił się urzędnik, zostawiając im wolne przejście.

Poza niebezpieczeństwami ze strony ludzi, nie braknie i niebezpieczeństw ze strony zwierząt. Ruszywszy pewnego razu w drogę rychło przed wschodem słońca, przebywali o świetle księżyca lasek niewielki, gdy wtem Biskup Massaia, idący nieco w tyle i śpiewający litanję do Matki Boskiej, słyszy szelest jakiś wśród krzaków. Patrzy... O, Boże, toż to lampart śpieszy tędy. Co robić? Na ucieczkę czasu niema, zwróciłaby raczej tylko uwagę dzikiego zwierza. Okrywa się więc cały aż po szyję płaszczem, nieruchomieje, wstrzymując nawet oddech. Tylko końcem jednego oka zerka, co się stanie. Lampart rzucił okiem dokoła, zatrzymał się przez chwilę, poczem ruszył dalej swoją drogą. Ksiądz Biskup wyszedł cało, ale silne wrażenie spotkania tego rodzaju nie minęło tak prędko.

I noce nie były spokojne. Pewnego wieczoru przygotowano dla naszego misjonarza na małej wysepce, na której zatrzymano się na nocleg, na ławicy piaskowej wygodne posłanie, o ile się to dało na piasku i kamieniach. Strudzeni podróżni poukładali się na spoczynek. Jeden tylko miał czuwać, podtrzymując ogień, rozpalony dla odstraszenia nieproszonych czworonożnych gości. Biskup Massaia dokończył kapłańskich pacierzy, legł na posłaniu. Już, już zaczynają mu się oczy do snu kleić, gdy dziwny hałas wytrzeźwia go na nowo. Zastanawia się przez chwilę, coby to być mogło, kiedy oto spostrzega że woda zalewa mu improwizowane łóżko. Zrywa się więc czemprędzej, budzi towarzyszy. Ci, zoczywszy zagrażające niebezpieczeństwo, powciągali co tchu wszelkie bagaże na drzewo, a uwiązawszy osła silnie do pnia, umieścili się sami wśród gałęzi. Zaledwie znaleźli się w górze, gdy rzeka zalała wysepkę na taką wysokość, że biedny osieł nurzał się w wodzie aż po łeb. Po kwadransie fala zaczęła opadać, uspokojeni przywiązali się linami do gałęzi, by nie spaść i tak w tem łóżku nowego rodzaju zażyli trochę snu. Nietylko więc i ludzie i zwierzęta utrudniały podróż Biskupa Massai do Krajów Galla, natura nawet, żywioły sprzysięgały się, by nie dopuścić duszpasterza do trzody, zapominając, że tu mają do czynienia ze sługą tego Ko-

ścioła, któremu Chrystus Pan przyrzekł „że bramy piekielne nie zwyciężą go."

Wędrując tak zwolna ale stale naprzód, przebywając rzeki bez mostów — w sposób nieraz więcej niż oryginalny, wdzierają się na wyżyną Semien, która szczyci się najwyższym szczytem abisyńskim, górą Dagian, wysoką na 4600 metrów. Oto są już szczęśliwie u granic prowincji Scioa, stąd do Krajów Galla już jeden skok tylko. Podoba się jednak Opatrzności Bożej wystawić apostolską duszę Massai na ciężką próbę. Schwytani przez bandę żołnierzy, zmuszeni są zawrócić. Próba naprawdę ciężka. Cel upragniony bowiem już tak blisko!.... Trzeba się przeciw upadkowi na duchu, przeciw zniechęceniu dobrze uzbroić ulubioną koronką „Bądź Wola Twoja". Koronka ta, pomy-



Lampart na czatach.

słu pobożnego zakonnika, polegała na tem, że odmawiało się 5 Ojcze nasz, dodając po każdem — 10 razy wymienioną wyżej prośbę Modlitwy Pańskiej jako akt strzelisty. Była ona jego ucieczką we wszystkich doświadczeniach, skutecznem lekarstwem wlewającem otuchę, napełniającem pociechą. — Napróżno stara się Massaia o pozwolenie na przejazd do Krajów Galla, w miejsce tego doradza mu się powrót do Europy, by tam zyskać poparcie Francji dla swego przedsięwzięcia. Rozważywszy dobrze sytuację polityczną, widzi Biskup Massaia, że w istocie w owej chwili nic mu innego nie pozostaje. Rad nie rad wraca więc do Massauy, a popłynąwszy stamtąd do Adenu, gdzie spędza święta Wielkanocne, zabiera się na statek płynący do Suezu, poczem z Aleksandrji rusza z powrotem do Europy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA

Warszawa. Dnia *1-go grudnia* o godz. 8-ej rano w kościele Imienia Jezus odprawiona została Msza św. przed Wystawionym Najśw. Sakramentem, do Niepokalanej Matki Bożej o świętą opiekę nad Sodalicją św. Piotra Klawera. Wspólna Komunja święta.

Dnia *3-go grudnia* w tymże kościele odprawione zostało wieczorne nabożeństwo z Wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem. Nabożeństwo odprawił Ks. Dr. W. Dziatlik a kazanie w gorących, pełnych zapału słowach wygłosił Ks. Dr. J. Chróścicki, zelator Sodalicji.

Dnia *5-go grudnia* w sali własnej ul. Warecka 10-4 o godz. 7-ej wieczorem odbyło się zebranie zelatorskie, podług następującego programu: 1) Modlitwa do Ducha św. — 2) Konferencja Księdza A. Bołtucia, Przełożonego Ks. Ks. Marjanów, na temat: Dzieło Misyj - Dzieło Ducha św. — 3) Na ekranie „Śpiączka fizyczna murzynów", odpowiednie przemówienie o duchowej śpiączce naszego społeczeństwa. Kilka przezroczy o pracy misyjnej Chrystusa Pana, jako Dobrego Pasterza i zacheta do współpracy na niwie dusz. Historja małego Kura, urozmaicona przezroczami. Na ekranie przezrocze „Modlitwa trędowatego: „Niech się stanie Twoja Wola Panie a nie moja" - krótka, gorąca, godna naśladowania. — 4) Sprawozdanie miesięczne, wzmianka o loterji i kalendarzach. — 5) 2 strofki „Matko Niebieskiego Pana" odśpiewali Zebrani.

Kraków. Dnia *24 września 1933 r.* odbyło się zebranie zelatorów oraz przyjaciół Misyj, w sali Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. - Przew. O. St. Wnęk T. J., zelator Sodalicji, otworzył zebranie podniosłem przemówieniem o wielkiej doniosłości i potrzebie dopomagania dziełu misyjnemu, zaznaczając, że jakkolwiek Pan Bóg nie potrzebowałby nas wcale do nawracania dusz, jednakże w niezbadanych wyrokach Swoich złożył ten obowiązek w ręce nas słabych ludzi, rozkazując, abyśmy się starali o rozszerzenie Kościoła jako o naszą własną sprawę, i abyśmy czynili co tylko możemy, dla przyprowadzenia do Niego tych miljonów pogańskich naszych braci, którzy jeszcze pod postacią różnych bożyszcz oddają cześć szatanowi. Po skończonem przemówieniu, zostało odczytanem sprawozdanie za rok ubiegły 1932. Potem nastapiły deklamacje: dwóch murzynków, jednej białej dziewczynki i p. N. N. Zebranie zakończyły następujące popisy dzieci z ochronki SS. Serafitek: taniec góralski, djalog dwóch kumoszek, dziewczynki zamienione w staruszki, i w końcu dziarski krakowiak. Wszystkie te popisy nagradzano hucznemi oklaskami. Sala jak zwykle była wypełniona.

W dniu *19 grudnia 1933 r.* nabożeństwo miesięczne misyjne odbyło się w kościele WW. SS. Wizytek. Kazanie wy-

głosił Przewiel. Ks. Bonawentura Kadeja ze Zgromadzenia WW. XX. Pijarów, nawiązując do słów Ewangelji św.: „Panie, niema człowieka któryby mię wpuścił do sadzawki."

Pewien kapłan był świadkiem jak nowo-wyświęcony ksiądz murzyński odprawiał w Rzymie na grobie Apostołów pierwszą Mszę św. Zauważył on, jak niezwykłe wzruszenie przejmowało go przy odprawianiu tej Najśw. Ofiary, a po Podniesieniu zapłakał. Kapłan ów zapytał prymicjanta, co za uczucie tak silnie przejmowało jego duszę, ten odpowiedział, iż dlatego płakał, bo gdy na słowa przeistoczenia Pan Jezus zstąpił na ołtarz, stanęły w jego myśli te miljony pogan, które tego szczęścia nie zaznają. Bolał także nad tem, że europejczycy tak są niewdzięczni Zbawicielowi za tę wielką łaskę, iż samego Siebie dał na ratunek dusz ludzkich. I naprawdę, gdy popatrzymy na życie chrześcijan dzisiejszych, musimy stwierdzić z bólem serca, że żyją jakby nie wierzyli. Trzeba więc dać Jezusowi dusze, któreby Go za nas ukochały i dziękowały za tyle dobrodziejstw. Wszakże wszyscy ludzie są powołani do owczarni Chrystusowej.

Krosno. Dnia *10 września* obchodziliśmy uroczystość naszego św. Patrona w kościele OO. Kapucynów. Kazanie wygłosił Przewiel. Ojciec Kazimierz, Gwardjan, biorąc za temat „Odczyt murzyna", oraz zachęcając gorąco słuchaczy, by przystąpili do Sodalicji św. Piotra Klawera jako uczestnicy.



Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Przesyłam ofiarę na podziękowanie świątobliwej M. T. Ledóchowskiej, za której przyczyną P. Bóg odjął ode mnie straszny ból głowy na który cierpiałam. L. P.

Helena D. składa ofiarę z podziękowaniem Marji Teresie Ledóchowskiej za odzyskanie zdrowia.

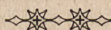
„Wyższe Gimn. Żeńskie P.P. Kanoniczek w Lublinie złożyło ofiarę na Misje z podziękowaniem ś. p. Teresie Ledóchowskiej za otrzymaną łaskę.

Przesyłam ofiarę dziękczynną za otrzymaną łaskę za przyczyną świątobliwej M. T. Ledóchowskiej. K. B.

Helena M. złożyła ofiarę na Misje afryk. z podziękowaniem M. T. Ledóchowskiej za odebrane łaski.

Przesyłam ofiarę na beatyfikację M. T. Ledóchowskiej z podziękowaniem za łaskę, uzyskaną za jej przyczyną. H. M.

Ludwik St. złożył ofiarę na Misje z podziękowaniem za odebrane łaski za wstawiennictwem Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej, polecając się nadal jej opiece i wstawiennictwu.



11 34 - 13000

Misjonarki-pomocnice dla Afryki.

I wśród dzisiejszej młodzieży liczne są powołania misyjne. Młode osoby, usłyszawszy wezwanie Boże, poświęcają się z radością służbie misyjnej; wiele z nich jednak nie wie, że mogą służyć Misjom nie tylko w krajach pogańskich, lecz i w Instytucie zakonnym żeńskim w *Sodalicji św. Piotra Klawera*", jako misjonarki-pomocnice dla Afryki, pracując w nim, cierpiąc i uświęcając się.

Dlatego też bardzo byłoby pożądanem, by wszyscy prawdziwi przyjaciele Misyj znali to powołanie misjonarki-pomocnicy, a zwłaszcza Kapłani, nauczycielki, wychowawczynie i bý zwracali na nie uwagę osób młodych, pragnących się poświęcić Bogu i Misjom.

Sodalicja św. Piotra Klawera wymaga od kandydatek na misjonarkę-pomocnicę: powołania zakonnego, z pobudek nadprzyrodzonych, wielkiej miłości Misyj, w połączeniu z duchem ofiary, wykształcenia szkolnego, możliwie wyższego, nieskalanej przeszłości, dobrego zdrowia (a także, żeby nie było w rodzinie chorób dziedzicznych.)

Jeśli nie brak żadnego z tych warunków, można się z ufnością zwrócić do Generalnej Kierowniczki Sodalicji z prośbą o przyjęcie. Wymagany jest coprawda pewien posag, jednak w razie prawdziwego ubóstwa można prosić o zwolnienie z niego.

Wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, będzie się niejednemu wydawało suchem, osoby jednak zainteresowane czytać to będą z zajęciem i ufamy, że niejedna z naszych młodych czytelniczek odpowie wezwaniu Bożemu poświęcając się całkowicie Jego służbie w Sodalicji św. Piotra Klawera.

„Pójdźcie a zobaczycie!"

Adres Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera:
Roma (123), Via dell'Olmata 16. Włochy,
lub też może w tem pośredniczyć dom Sodalicji Klawerjańskiej w *Krośnie*, woj. Lwowskie.

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki" i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.

Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

świętemu Antoniemu Padewskiemu, za wysłuchanie pokornej prośby mojej i doznanie przez to łaski w uzyskaniu przychylnego załatwienia bardzo trudnej sprawy. Fryderyk Marjan Kremer.

Zienciak 2 mtr. płócienka na fartuch. N. N. 1 krzyż niklowy nowy. N. N. firanki z surowego płótna z lambrekinami do 2 okien.

Kilka słów
o Sodalicji św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich.

1. Powołanie i cel.

Sodalicja św. Piotra Klawera jest Stowarzyszeniem pomocniczem Misyj afrykańskich, zależnem bezpośrednio od Św. Kongregacji Rozkrzewienia Wiary. Założona w roku 1894 za pozwoleniem Jego Świątobliwości Leona XIII, otrzymała po siedmiu latach istnienia (1901 r.) od Stolicy Świętej zatwierdzenie czasowe „ad modum experimenti”, poczem w roku 1910 zatwierdzenie ostateczne przez panującego wówczas Ojca Świętego, Piusa X. Stowarzyszenie to ma na celu wspomaganie wszystkich Misyj w Afryce, bez różnicy Kongregacji lub narodowości, dostarczając im za pomocą dobrze zorganizowanej ustawicznej propagandy *słowem i pismem* niezbędnych środków do rozkrzewienia i utrzymania wiary katolickiej w tejże części świata, oraz do oswobodzenia niewolników.

Memento za zmarłych.



Marja Buchenscheit, misjonarka pomocnica.

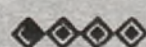
† Ks. Proboszcz Andrzej Gołaszewski. — † Proboszcz Karol Janoszek. — † Ks. Proboszcz Franciszek Góliszewski. † Ks. Proboszcz Antoni Christoph. — † Ks. Proboszcz J. Grunt. — † Ks. Proboszcz Zalski. — † Ks. Marcin Gruchalski — † Ks. Proboszcz Sychowski. — † Ks. Zygmunt Bilski. — † hr. Maurycy Falkenhayn, brat Kierowniczki generalnej. — † Jan Wajda. — † Franciszka Choryńska. — † Róża Rheinowa. — † Stefanja Łabudzińska. — † Wilhelm Petrykowski. — † Wojciech Lebryk. — † Wojciech Straszak. — † L. Żuchowski.

R. I. P.



Wydawnictwa

Sodalicji św. Piotra Klawera.



Dla dorosłych i starszej młodzieży.

	zł.
Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, w oprawie z płótna	1.50
w oprawie kartonowej	1.20
w oprawie miękkiej	0.80
Słowem i pismem, krótkie informacje o powstaniu i organizacji Sodalicji św. Piotra Klawera	0.40
Dla Afryki, odczyt Marji Teresy Ledóchowskiej	0.20
Breve Papieża Piusa X do Założycielki Sodalicji św. Piotra Klawera, 8 str.	0.05
Od chaty do chaty, dramat w trzech aktach, układu Marji Teresy Ledóchowskiej	0.50
Głód w Afryce, dramat w jednym akcie przez ks. Hugona Mioni'ego, Doktora Teologji	0.30
Tim, chłopiec murzyński, trzyaktówka przez ks. Prałata Antoniego de Waal	0.40
Tarcyzjusz, dramat misyjny w dwóch odsłonach, napisał ks. Oswald Höll T. J.	0.30
Wezwanie Boże, dramat w jednym akcie przez O. Baetmana, misjonarza św. Wincentego a Paulo	0.40
Dom Sodalicji w Krośnie, przez ks. Szpetnara	0.20
Jak trwoga — to do Boga, obrazek z życia misyjnego w 1 akcie	0.30
Dla Boga i dusz, obrazki z życia Czcig. Justyna de Jacobis, misjonarza afrykańskiego	0.50
Wiersze misyjne ks. Mateusza Jeża	1.50
Św. Piotr Klawer, krótki życiorys	0.10
Roczniki oprawne „*Echa z Afryki*“ (kartonowe)	2.75

Opowiadania dla dziatwy.

Szkaplerz niewolnika, opow. z czarnego Kontynentu	0.10
Franuś Zbieracz, przez Elizę Kruis	0.10
3 Tomiki misyjne, cena każdego tomika	0.10
Historja Maryni, która pragnęła być sławną	0.10
Roczniki oprawne „*Murzynka,*“ (kartonowe)	1.75
Roczniki oprawne „*Murzynka*“, (płócienne)	2.—